

Aurelia Karowianczyk schujna córka Józefa i Marii
Kijotów, urodzona 1 października 1905 roku w Olsztynie
w Królestwie. Ostatnio była żoną ~~Włodzimierza~~ ~~Włodzimierz~~ z Łodzi
w Włocławku.

REF. 1573
HISTOR.

Dnia 10-tego lutego 1940 roku partyzantów uderzało
ogromne stado z drwi i okna aby im oblać. Przechylił
się bardzo, bo spał sam z synem, ponieważ przed
dwoma miesiącami przechodził przez. Ostrzyżem drwi
i zostało pięć siostrzy. Kłóli mi wózek siostrzy i prze-
dzili mi, ażeby do czterdziestu minut była spakowana
gdzieś między jechać na ich terytorium. Gdy partyzantów
zostawia, zaczęła ogromnie płakać i rozpamiętywać.

Żał mi było zostawienie tej pięknej gospodarki którą
zapracowała ciężko i chętnie. Syn mój miał wtedy
lat 12-cie wiek młodszy, ale biedaczka pocieszał mnie
i prosił, żebyśmy prosili nie płakać, przyjdzie taki
czas, że siostrzy znowu do niej zwrócą i będącą gospodarką.
Ludziom wierzącym, wierzącym mi bracie, tylko
syn pokaże wszystko i uspokoi mnie. On wolno wam

było wyjsi na dwór i z mikiem rozmawiać. Powrócili nam
z wsi do domu prosiąc, posciob i coś miłoś i ubrania,
a reszta lok się zostato. Taki mi zwrócił do magistratu
główny uchwałyśmy na imie rodzinny ordynare.

Ogłoszanie 4-ego wyjechałszy na stację kolejowa, tam
było nas tak dużo, że prosto nie było przejść. Wykładał
wskazywał, płas, rozpaść mater. Dwa dni się skręcał
z wagonach zornik młodych po kilka rodzin. Na trzeci dzień
z nocą wyruszyliśmy z płasem i modkisa na ustoch
z te okrutne strony. Po dwóch tygodniach moją służką
zwrócił miłoś z moim wyjechałszy do Krystofowa.

Był to powrót młoty składający się z kilku rodzin sa-
kich do domu młoty losu. Rozpaść ogarniętu nas
gdyśmy zobaczyli losy młoty na kilkadziesiąt kilometrów
Koraci nam wyładować się i pojsi do baraku.

Był to budunek stłagi, brudny, niezgodny. Z mieszkani-
tami z synem i jasnem jedną rodziną składający się
z pięciu osób z jednym pokojem. Było nam tak ciasno
że często sprzeczekaliśmy się pomiędzy sobą. Gdy przyjecha-

Tam, gdzie na swoim dniu musiałem iść na robotę i ująć
 syn, ponieważ nie miałem pieniędzy, a nie miał tego na
 moje zapracowanie, smutno byłem, pójść aby dostać ten
 kawałek chleba. Dostałem nawet 1 kg na robotnika a na
 dzień 300 gr. Syn mój mając łeb 12-ie był furmancem
 i wziął trochę z lasu po kłosa i s'mięgu. Zmierzając do
 domku po coś dzieńny pracy zproszę upadło ze zmęczeniem
 że tak był sporym kłopotem wypadku dostać sobie rade i
 nie pozwolić się kłócić. Najgorzej było to, że cały ^{dzień} ostrożnie
 musiał pracować, a z moją płuszą i inną robotą
 dokonywać i niemożliwy sprób, że nie można było nawet spać.
 Zwiększyło to bardzo ciężko i stanowiąc się
 utrzymać porządek, wyszło, jednak tej plagi było trudno
 zwrócić.

Pracowałem kilka miesięcy, a za moją pracę dawał
 nam zaliczki po 5 rubli a najwięcej po 10 rubli. Byłem smutno-
 wa sprzedawać swoje ostrożnie rzeczy, aby złożyć sobie
 i dziecku. Zycie z brakiem było bardzo ciężkie dla nas.
 Jakas szerokość, uciśnienie, zaprawa pomocy nam.

Wto miał więcej zapasów, przewidziewy które przysiać z sobą
zys dobre i nie wolemy o ten charakter chleba. Pomimo
to modlił się wspólnie, w duchu ukośnym, bo
gromadnie modlić się nie było u nas zwyczajem. Pomimo
tego z miesiąca maja wprowadziłyśmy do nas chleba Boskiej
z korydorem i codziennie wieczorem wspólnie odprawialiśmy
majore nabożeństwo, wladze dowodziły się o ten i jednego
z nas komendant z łaski królewskiej i wszyscy
pozwolili nam się zstąpić. Wszakże momentalnie zwróci
ten obrót, żeby więcej tego nie widzieli. Wnieśliśmy więc
na do usagi i modlił się, bo modlitwa była u nas
cała pociecha. Zbierali się do jednego miejsca
i tam pociecha rozmawialiśmy o polityce. Meksykanie
pojęli nas jak mogli, kierując się nie o tego tej pracy
i służby będą, bo wszystko się zmieni. Wzrostli nas
mnie. Za porę kawy ośmieszają polary obcy ludzie
stali po trzy godziny z kopy i bili się. Chłopa nie
widzieliśmy miesiącami. A gdy awoca były z dołosem
krople mięsne do były tak drogie, że nie mogliśmy sobie

na to poradzie. Czasie dwieci bardzo często umadzali
 przedstawienia, gdzie było uam bardzo miło słuchać
 pięknych naszych wierszy. Dumni byliśmy z tego że
 uosze dwieci nie zapomniaty naszej uowy polskiej, a jedyna
 rozmyślała była jakos księżka polska, która trzymali
 jako relikwie. Losunki wtorek sorniech co do uos były
 bardzo ostre, sta sam siebie komenda, czy potęgiado
 ciępla na uas skór. Bardzo często przechodzili do
 uos do baraku i sprawdzali czy gwysey poszli do pracy
 i czyu się zająmymy. Gdy kto nie wyszedł do roboty
 musieli się z różny spraw. Po kardoft chodziliśmy kilka-
 mie kilometrów uhradkami i uoca, żeby się komendau
 nie dowidział, bo znowu bronił chłodnyu arestów.
 Także musieli uam żeby zapomnieć o Polsce, że Polskij
 nigdy nie będzie, że trzeba. uam się budować, możecie
 zrobić koczownic i sadzić sobie kardoft czy inne rzeczy.
 Lepiej było od uas daleko. Nie jeden z naszych broni
 umiał z daleka gdyś pomie była zapośna. Była u nas
 jedna fotografka która nie bardzo się wuata na krawie

Najwyżej data ośmiynę, gdy komu coś doległo i zalecono
na jeden dzień. Z naszych rodzin osadników umarło
kilku osób. Słomistaw i Roman Siemicki, ci starsi
konia umarli z powodu głodu. Ty osadnik 14-ty kłui
chłopak który się podzwiał Zygmund Siedkowski, zona
osadnika która dostała zawał serca pani Maria. Wówczas
z kraju dostawałam listy od znajomych, gdyż rodzina
tę wyszła do Włocławka. Najwyżej mi było zab
matki 16-ty kłui słowacki która rozpoznała listy
pisane do mnie z prośbą o pomoc. 15-tego sierpnia ogłoszono
wam amnestję i w parę dni po ogłoszeniu wyjeżdżaliśmy
z tych strasznych lasów na zachód. Podróżowaliśmy
tę i pół miesiąca z strasznych warunkach. Robałem
dokonywało nam z niemożliwy sposób. W drodze zachorowałam
na tyfus, zabrała mnie do szpitala, gdzie chorowałam
4-tygodnie bardzo poważnie. Ty mię również zachorował
na tyfus, później miał komplikacje do czasu operacji ucha
młodej. Tricielek ten brat ten miesiąc konwojuje
gdzie jako gość miałam oddawać im produkty

abij go potrymali na zaborim. Dovidzaiachus sie ze
mlodych chlopakow zabieraja do wojaka, to idzie do
junakow. Wyposadzi go ze szpilota prowadzac jak to cis
klnego starca ktory z druziny mladz mi z wyzyskaniem
upitau furtach i zosiorstau do Gorodakow. Tam
bylo dwie cyrliuy ludnosci ktora zamieszkiwala w
miastach i osiedla z niecierpliwoscia jakiegoz konca.

Przyjechała komisja perwego dnia i maj syuch przyjechał
juz jako junak do Morigielauy. Spasł mi ciest z serem
bo wiedziatam ze toiu mu bedzie dobre, dou mo
opiekie nad saba i wykieruj go na cztowisko. W marcu
roku przyjechało ryjsko P. S. H. i junacy z Morigielauy
do Guszar. Rozpowiadatam bardzo ze ~~ciest~~ wyzkien
bylo ciebo, wie miał uauu kto doń poręzi rupy cy
koratka chlebo. Lit do prony wie uiaatam, zylam
z dnia na dzień uadzięja ze zslapię do P. S. H.
a wtedy usmiechnie się zycie do mnie. Po ciestwie
drudach dastatam sie do Guszar i zslapiatam
do P. S. H. Wtedy zwracatam ~~ciest~~ ciest dobre wie bytiau

głodna, a przytem byłam sama, ie uosze two rmu-
uśur polski.